

*Słownik gwary branżowej,
czyli instalatorzy nie gęsi i swój język mają*

Ferszłus trzeba roztrajbować!

Dzięciołem instalatorzy nazywają przyrząd do ręcznego kielichowania końcówek rur tworzywowych, miedzianych lub nierdzewnych. Różni producenci różnie nazywają dzięcioła: ekspander(-or), kielicharka, może jeszcze jakoś...

Dzięcioł współpracuje z wymiennymi końcówkami dobieranymi w zależności od rodzaju i średnicy rury - to wiedzą wszyscy!

Pewnego razu, w trakcie szkolenia, na którym prezentowano również dzięcioła, zmęczony instalator (ta robota jest strasznie wyczerpująca...) udawał, że jest obecny również duchem. W trakcie „prac ręcznych” na zakończenie szkolenia poderwał się zniecierpliwiony i postanowił wykonać połączenie za pomocą „tego bociana”. Tak to okazało się, że również dzięcioł dzieci przynosi...

Kontramutra - nazwą tą określa się przeciwnakrętkę lub nakrętkę kontrującą na mufę na tzw. długim gwincie.

Flansza to kołnierz lub inaczej połączenie kołnierzowe, czyli okrągły pierścień dospawany do czoła rury.

Holender jest to dwuzłączka używana przy połączeniach śrubunkowych przy grzejnikach.

I jeszcze literacka perełka branżowa Juliana Tuwima...

W łazience coś się zatkało, rura chrapała przeraźliwie, aż do przeciągłego wycia, woda zaś kapiała. Po wypróbowaniu kilku domowych środków zaradczych (dłubanie w rurze szczoteczką do zębów dmuchanie w otwór, ustna perswazja etc.) - sprowadziłem ślusarza. Ślusarz był chudy, wysoki, z siwą szczecinią na twarzy, w okularach na ostrym nosie. Patrzył spode łba wielkimi niebie-



skimi oczyma, jakimś załzawionym wzrokiem. Wszedł do łazienki, pokręcił krany na wszystkie strony, stuknął młotkiem w rurę i powiedział: - Ferszłus trzeba roztrajbować.

Szybka ta diagnoza zaimponowała mi wprawdzie, nie mrugnąłem jednak i zapytałem: - A dlaczego?

Ślusarz był zaskoczony moją ciekawością, ale po pierwszym odruchu zdziwienia, które wyraziło się w spojrzeniu sponad okularów, chrząknął i rzekł:

- Bo drozelklapa tandetnie blindowana i ryksztosuje.

- Acha - powiedziałem - rozumiem! Więc gdyby droselklapa była w swoim czasie solidnie zablindowana, nie ryksztosowałaby teraz i roztrajbowanie ferszłusu byłoby zbyt bezużyteczne?

- Ano chyba. A teraz puffer trzeba lochować, czyli dać mu szpraję, żeby štender udychtował.

Trzy razy stuknąłem młotkiem w kran, pokiwałem głową i stwierdziłem:

- Nawet słysząc.

Ślusarz spojrział dość zdumiony:

- Co słysząc?

- Słysząc, że štender nie udychtowany. Ale przekonany jestem, że gdy pan mi da odpowiedni szpraję przez lochowanie pufra, to droselklapa zostanie zablindowana, nie będzie już więcej ryksztosować i, co za tym idzie, ferszłus będzie roztrajbowany.

I zmierzylem ślusarza zimnym, beczelnym spojrzeniem. Moja fachowa wymowa oraz nonszalancja, z jaką sypałem zasłyszczanymi po raz pierwszy w życiu terminami, zbiła z tropu ascetycznego ślusarza.

Poczuł, że musi mi czymś zaimponować.

- Ale teraz nie zrobię, bo holajzy nie zabrałem. A kosztować będzie re-

peracja - wyczekał chwilę, by zmiażdżyć mnie efektem ceny - kosztować będzie... 7 złotych i 85 groszy. - To niedużo - odrzekłem spokojnie. - Myślałem, że co najmniej dwa razy tyle. Co zaś dotyczy holajzy, to doprawdy nie widzę potrzeby, aby pan miał fatygować się po nią do domu. Spróbujemy bez holajzy.

Ślusarz był błądy i nienawidził mnie. Uśmiechnął się drwiąco i powiedział:

- Bez holajzy? Jak ja mam bez holajzy lochbajtel krypować? Żeby trychter był na szoner robiony, to tak. Ale on jest krajcowany i we flanszy culajtungu nie ma, to na sam abszperwentyl nie zrobię.

- No, wie pan - zawolałem, rozkładając ręce - czegoś podobnego nie spodziewałem się po panu! Więc ten trychter według pana nie jest robiony na szoner? Ha, ha, ha! Pusty śmiech mnie bierze! Gdzież on na litość Boga jest krajcowany?

- Jak to gdzie? - warknął ślusarz.

- Przecież ma kajlę na iberlaufie! Zarumieniłem się po uszy i szepnąłem wstydliwie:

- Rzeczywiście. Nie zauważyłem, że na iberlaufie jest kajla. W takim razie - zwracam honor: bez holajzy ani rusz.

I poszedł po holajzę. Albowiem z powodu kajli na iberlaufie trychter rzeczywiście robiony był na szoner, nie zaś krajcowany, i bez holajzy w żaden sposób nie udało się zakrypować lochbajtla w celu udychtowania pufra i dania mu szprajcy przez lochowanie štendra, aby roztrajbować ferszłus, który dlatego źle działa, że droselklapę tandetnie zablindowano i teraz ryksztosuje.

Julian Tuwim

Czekamy na kolejne pozycje do naszego słownika gwary branżowej. Dziękujemy za dotychczasową współpracę!